

Sprawa zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki

Autor tekstu: **Andrzej Lebedowicz**

W 2015 mija 30 lat od zakończenia tzw. „procesu toruńskiego”, toczącego się przeciwko czterem funkcjonariuszom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, powiązanych z uprowadzeniem i zabójstwem księdza Jerzego Popiełuszki. Przyjęta wówczas wersja wydarzeń do chwili obecnej nie została oficjalnie podważona, pomimo tego, że podczas śledztwa prowadzonego po latach od zaistnienia kluczowych wydarzeń przez pion prokuratorski Instytutu Pamięci Narodowej oraz „śledztwa dziennikarskiego”, w które zaangażował się redaktor Wojciech Sumliński — pojawiły się nowe tropy, hipotezy i poszlaki stawiające pod znakiem zapytania ustalenia poczynione trzy dekady wcześniej w czasach, gdy: a) primo — władza miała monopol na prawdę, b) secundo — prawda była towarem bardzo deficytowym (spod lady).

Według dotychczas obowiązującej (nieobalonej) wersji trzech funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa: kpt. Grzegorz Piotrowski, por. Leszek Pękala, por. Waldemar Chmielewski, inspirowani przez przełożonego — płk. Adama Pietruszkę; w dniu 19 października 1984 roku, w m. Górsk, pod Bydgoszczą, zatrzymali pod pozorem kontroli drogowej pojazd, którym podróżował duchowny. Kierowca i zarazem ochroniarz księdza — Waldemar Chrostowski został umieszczony w aucie sprawców (marki Fiat 125 p) na przednim siedzeniu pasażera. Grzegorz Piotrowski przekazał swój pistolet służbowy kierowcy — Leszkowi Pękali, z jednoczesnym poleceniem pilnowania skutego kajdankami towarzysza Popiełuszki, po czym wraz z Waldemarem Chmielewskim udali się w kierunku Volkswagena Golfa. Swoimi działaniami spowodowali, że duchowny opuścił auto. Dowódca „komanda śmierci” zastosował wobec księdza Popiełuszki przemoc polegającą na zadaniu szeregu uderzeń — uprzednio przygotowaną, okręconą materiałem — pałką w okolice głowy. Nieprzytomny ksiądz został umieszczony w bagażniku samochodu sprawców porwania.



1. Bunkry kazuńskie to część kompleksu
Twierdzy Modlin

Według założeń porywaczy miał być przewieziony do bunkra położonego w kompleksie leśnym w okolicach Kazunia, gdzie przy pomocy — co oczywiście zabrzmia jako eufemizm — „wzmocnionych technik przesłuchania” miał zostać doprowadzony na pograniczne życia i śmierci. Wobec znajdującego się w takim stanie duchownego miano podjąć swoistą grę, stanowiącą wycinek jakiejś bardzo perfidnej wielopoziomowej kombinacji operacyjnej. Czego od niego oczekiwano? Czy zgody na współpracę w roli tajnego współpracownika w Watykanie (ksiądz miał bowiem w najbliższym czasie wyjechać na studia do Rzymu, ważną rolę w tym odegrał śp. ksiądz kardynał Józef Glemp)? Czy radzieckie służby specjalne dążyły do zamachu na papieża Jana Pawła II i poszukiwały cennego źródła informacji w najbliższym otoczeniu duchownego? Pamiętać należy, że Piotrowskiemu w MSW
Racjonalista.pl

było bliżej „niebieskim” gen. Milewskiego, niż „zielonym” Kiszczaka. Czy esbekom zależało na pozyskaniu cennych informacji na temat niemałych, tajnych funduszy mazowieckiej „Solidarności”, haków na czołowych działaczy, tajemnic ruchu opozycyjnego? Czy grupie Piotrowskiego zależało na doprowadzeniu do upodlenia kapłana, do okazania przez niego słabości, co byłoby podstawą do zdobycia cennych kompromatów (materiałów kompromitujących) o już za życia ikonie ruchu solidarnościowego?

Podczas przejazdu funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa z porwanymi, Waldemarowi Chrostowskiemu założono knebel, uzasadniając to tym: „(...) żebyś nie darł mordy na ostatnią drogę (...)”. Na drodze w miejscowości Przysiek, kierowca księdza Jerzego podjął decyzję o skoku z pędzącego auta. Ekskomandos, strażak i sportowiec — Chrostowski, przy prędkości około 100 km/h, wyskoczył ze skutymi rękami z samochodu prowadzonego przez Leszka Pękałę. Nie odniósł wówczas poważniejszych obrażeń i udało mu się dotrzeć do pobliskich zabudowań, skąd powiadomił organy ścigania, władze kościelne o porwaniu kapelana „Solidarności”.

Wdrożono wtedy poszukiwania na szeroką skalę. Ówczesna władza brała bardzo poważnie pod uwagę wersję o samouprawdzeniu i zejściu księdza Jerzego „do podziemia”. Tymczasem sprawcy podążali już w kierunku na Warszawę. Po drodze zatrzymywali się kilkakrotnie w różnych miejscach. Ksiądz Popiełuszko był dotkliwie bity pałką i pięścią przez Grzegorza Piotrowskiego. Jeden z epizodów tego dramatu rozegrał się pod hotelem „Kosmos” w Toruniu. Wiązano go i kneblowano. Ksiądz walczył o życie, wyswobadzał się z pęt, podważał klapę bagażnika, ale nie zdołał umknąć śmierci. Straszno go bronią palną. Próba ucieczki podjęta na parkingu koło hotelu „Kosmos” w Toruniu nie powiodła się.

Cały podjęty na chłodno plan porwania, zaczął się załamywać pod wpływem dynamiki zajęć, sprawcy zaczęli działać chaotycznie. Przejechali z porwanym przez kilka punktów kontroli zorganizowanych przez Milicję Obywatelską. Podczas zatrzymań posługiwali się pochodzącą ze schowka służbowego Poloneza płk Adama Pietruszki, niezwykle cenną przepustką „W” (wolny od kontroli). W końcu do ciała księdza — związanego w tzw. „kołyskę” (z pętlą samozaciskową) przez Leszka Pękałę — został zamocowany worek z kamieniami o wadze około 10 kilogramów, po czym zostało ono wrzucone do wody z tamy we Włocławku.

Sprawcy wrócili do Warszawy i w ciągu najbliższych dni podejmowali działania ukierunkowane na zacieranie śladów zbrodni, a także kierowanie prowadzonego wielopłaszczyznowo śledztwa na ślepe tory. Piotrowski dzwonił do władz kościelnych i wypowiadał zmodulowanym głosem żądania okupu. Pękała pojechał nawet pociągiem do Poznania, aby w tym właśnie mieście wrzucić do skrzynki pocztowej list z żądaniem okupu w zamian za życie księdza. Sprawcy pracowali też intensywnie nad zapewnieniem sobie alibi. Resort poszukiwał porywaczy, trwały intensywne przesłuchania, weryfikowano wersje śledcze, badano szereg tropów. Sami porywacze byli włączeni w tok śledztwa i wykonywali na jego potrzeby poszczególne czynności.

„Grupę Piotrowskiego” zgubił samochód, którym się poruszali, nie pomogło im nawet założenie tablic rejestracyjnych, uprzednio skradzionych w Warszawie z pojazdu marki Fiat 126 p. W dniach 21-22 października 1984 roku trzech bezpośredni wykonawcy zbrodni zostali zatrzymani, Pietruszka pozostawał jeszcze na wolności do początku listopada 1984 roku. W dniu 30 października 1984 roku zwłoki księdza Popiełuszki zostały znalezione w miejscu ich porzucenia. Pogrzeb kapelana „Solidarności” w Kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu w dniu 2 listopada 1984 roku (władza nie zgodziła się na pogrzeb w dniu wolnym od pracy, czyli 1 listopada z obawy o groźbę rozruchów, które nawet mogły się przekształcić w zryw narodowy), stał się prawdziwą manifestacją patriotyzmu i świadectwem zwyciężania zła dobrem. Nie doszło bowiem do groźnych incydentów. W toku „procesu toruńskiego” Grzegorzowi Piotrowskiemu, Leszkowi Pękałi, Waldemarowi Piotrowskiemu zarzucono, iż:

I. W nocy na 20 października 1984 roku, w Górsku, woj. toruńskie, działając wspólnie i w porozumieniu, w zamiarze pozbawienia życia podstępnie zatrzymali na szosie podróżującego samochodem Volkswagen Golf Jerzego Popiełuszkę, uderzeniami pięści i drewnianej pałki pozbawili przytomności, zakneblowali, związali sznurem ręce i nogi, umieścili w bagażniku samochodu Fiat 125p oraz wywieźli do Torunia i następnie szosą w kierunku Włocławka, przy czym w drodze w związku z podejmowanymi przez Popiełuszkę próbami uwolnienia się i ucieczki ponownie bili go drewnianą pałką, pięściami, kneblowali usta, wiązali nogi i ręce sznurem, a wreszcie założyli na szyję pętlę ze sznura oraz przywiązali do nóg worek z kamieniami i po przewiezieniu na tamę na Zalewie Wiślanym w okolicach Włocławka wrzucili do wody, powodując w wyżej opisany sposób jego śmierć w wyniku uduszenia, tj. o przestępstwo z art. 148 par. 1 kodeksu karnego i art. 165 par. 2 kodeksu karnego w związku z art. 10 par. 2 kodeksu karnego,

II. W nocy na 20 października 1984 roku, w Górsku, woj. toruńskie, działając wspólnie i w

porozumieniu, podstępnie zatrzymali na szosie prowadzącego samochód Volkswagen Golf Waldemara Chrostowskiego, obezwładnili mu ręce kajdankami, zakneblowali usta i w zamiarze pozbawienia życia uprowadzili samochodem Fiat 125p, lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem Waldemar Chrostowski w miejscowości Przysiek wyskoczył z samochodu i uciekł, tj. o przestępstwo z art. 11 par. 1 kodeksu karnego w związku z art. 148 par. 1 kodeksu karnego,

III. W dniu 13 października 1984 roku, na szosie Ostróda — Olsztynek, w woj. olsztyńskim, w zamiarze pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, Waldemara Chrostowskiego i Seweryna Jaworskiego, zorganizowali i przeprowadzili zgodnie z przyjętym podziałem czynności, próbę spowodowania wypadku drogowego samochodu Volkswagen Golf, którym podróżowały wymienione osoby z Gdańska do Warszawy, lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem prowadzący samochód Waldemar Chrostowski skierował samochód w kierunku zamierzającego się do rzutu kamieniem Grzegorza Piotrowskiego, a rzucony w tych warunkach kamień nie trafił w szybę samochodu, tj. o przestępstwo z art. 11 par. 1 kodeksu karnego w związku z art. 148 par. 1 kodeksu karnego.

Z kolei Adam Pietruszka został oskarżony o to, że: we wrześniu i październiku 1984 roku, w Warszawie, wykorzystując pełnią funkcję zastępcy departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz podległość służbową funkcjonariuszy MSW Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego, nakłonił ich do połączonego ze szczególnym udręczeniem uprowadzenia i pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, a także udzielił im w popełnieniu tego czynu pomocy przez delegowanie wymienionych służbowym samochodem do Gdańska w dniu 13 października 1984 roku i Bydgoszczy w dniu 19 października 1984 roku oraz dostarczenia im w związku z tymi wyjazdami przepustki zwalniającej samochód od kontroli drogowej organów MO i zapewnienie, iż fakt popełnienia przez nich czynu nie zostanie ujawniony, a następnie po popełnieniu przez nich tego czynu podjął działania utrudniające wykrycie sprawców, to jest o przestępstwo z art. 18 par. 1 i 2 kodeksu karnego w związku z art. 148 par. 1 kodeksu karnego i art. 165 par. 2 kodeksu karnego.

Jeśli chodzi o przyczynę śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, to podczas rozpraw toczących się przez Sądem Wojewódzkim w Toruniu biegli mieli trudności z jednoznacznym wypowiedzeniem się w tej kwestii, przyjmując iż doszło do „wstrząsu”, który doprowadził do niedotlenienia ważnych dla życia narządów, zaś na to niedotlenienie nie rzutował jeden czynnik, czy też działanie jednego z napastników („Stwierdzone cechy duszenia były następstwem współdziałania kilku czynników, z których na pierwszym miejscu należy postawić aspirację obcej treści do dróg oddechowych oraz krwi”). Badania histopatologiczne wykazały, że ksiądz Jerzy Popiełuszko nie żył w momencie wrzucania go do wody.

Wszyscy czterej sprawcy zostali skazani w „procesie toruńskim” na kary od 14 do 25 lat pozbawienia wolności. Sąd Najwyższy w kwietniu 1985 roku obniżył kary trzem skazanym. W późniejszych latach objęły ich amnestie. Jako ostatni zakład karny opuścił w 2001 roku Grzegorz Piotrowski.

Podczas śledztwa prowadzonego już po 1989 prokuratorowi Andrzejowi Witkowskiemu udało się dotrzeć do kilku istotnych okoliczności, podważających uprzednio poczynione ustalenia w tej materii.

Badanie uszkodzenia tyłu marynarki (Waldemara Chrostowskiego — kierowca kapłana, który wyskoczył z auta porywaczy) oraz rękawów prawego i lewego pod postacią uszkodzeń spowodowanych gwałtownym szarpnięciem i przecięciem ostrym narzędziem — wg opinii profesora Włochowicza — nie mogły powstać w trakcie wyskakiwania Waldemara Chrostowskiego z samochodu w dniu 19 października 1984 roku w miejscowości Przysiek, zaś powyższe uszkodzenia z bardzo dużym prawdopodobieństwem powstały w innym czasie oraz w innych okolicznościach. Po latach w śledztwie prowadzonym przez prokuratora Andrzeja Witkowskiego, podczas eksperymentu procesowego, zawodowy kaskader próbował powtórzyć skok Waldemara Chrostowskiego... lecz przy skoku przy prędkości zaledwie 60 km/h dotkliwie się poturbował i złamał rękę. Podczas skoku kierowcy księdza Popiełuszki, doszło do otwarcia się jednego ogniwa kajdanek. Wywołana opinia kryminalistyczna wykazała, iż ząbki blokujące samoistne otwarcie zabezpieczeń, były spiłowane mechanicznie.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym zabójstwo księdza Jerzego działał w jego najbliższym otoczeniu — w ramach operacji „Popiel” — tajny współpracownik o pseudonimie „Depserat”.



Zapora we Włocławku, Wikimedia

W dniu 26 października 1984 roku Prokurator Wojewódzki w Toruniu Marian Jęczmyk został powiadomiony, iż na tamie (we Włocławku) zostały znalezione niezidentyfikowane zwłoki. Na miejsce udał się Prokurator z Prokuratury Rejonowej w Toruniu — Andrzej Misiak. Wkrótce na tamie pojawił się także Prokurator Wiesław Merkel. Prokurator Merkel na miejscu usłyszał od prokuratora Misiaka, iż żadnych zwłok nie znaleziono. Niemniej jednak w tym dniu poszukiwań zwłok księdza zaprzestano. Zwłoki „znalazły” się w dniu 30 października 1984, po tym jak na tamę przybył gen. Czesław Kiszczak i wydał rozkaz: „on tu się dzisiaj musi znaleźć”. Medycy sądowi potrafili odróżnić zwłoki, które leżały w wodzie przez jeden dzień, od tych które przebywały w niej przez tydzień. Przerwane w dniu 26 października 1984 roku poszukiwania ciała pod lustrem wody na tamie, wznowiono dopiero cztery dni później.

Wieczorem w dniu 25 października 1984 roku (gdy Piotrowski, Pękała, Chmielewski byli już zatrzymani od kilkudziesięciu godzin) Jerzy Rosiński oraz Janusz Okoński wraz z Andrzejem Kwiatkowskim udali się z sieciami, żeby „zakłusować” pod filary zapory na tamie we Włocławku. Około 20-tej na tamę przyjechał samochód z którego wysiadło dwóch mężczyzn. Nieznajomi wyjęli z bagażnika ciężki pakunek i przerzucili go przez barierkę do wody, po czym odjechali. Rybacy przez wiele lat nie mówili o tym nikomu z obawy o własne życie. Otworzyli się dopiero przez prokuratora Andrzeja Witkowskiego.

Funkcjonariusz kontrwywiadu SB — porucznik Roman Szypielewicz w dniu 25 października 1984 roku znalazł różaniec księdza Jerzego w Totuniu w pobliżu ruin Zamku Dybowskich. Tymczasem według relacji podanej w śledztwie przez Piotrowskiego, Pękałę, Chmielewskiego, sprawcy porwania w ogóle nie zatrzymywali się w tym miejscu.

Począwszy od 15 września 1984 roku za „składem przyszłej ławy oskarżonych”: Grzegorzem Piotrowskim, Leszkiem Pękałą, Waldemarem Chmielewskim, Adamem Pietruszką zarządzono obserwację, którą prowadziła Wojskowa Służba Wewnętrzna — WSW (kontrywiad wojskowy z którego wywodził się gen. Czesław Kiszczak). Obserwacja ta była realizowana także w dniu 19 października 1984 roku. W roku 1991 Prokurator Andrzej Witkowski dotarł do tych sześciu funkcjonariuszy Wojskowej Służby Wewnętrznej w Bydgoszczy, którzy obserwowali przyszłych „czterech samotnych jeźdźców” z ławy oskarżonych w „procesie toruńskim”. Zapowiadał się przełom w śledztwie. Mogło dojść do ujawnienia wielu nieznanych faktów z porwania księdza Jerzego. Na szczeblu ministerialnym zablokowano jednak ten bardzo istotny wątek sugerując prokuratorowi prowadzącemu śledztwo, iż padł ofiarą prowokacji. Prokurator Andrzej Witkowski powrócił do śledztwa jeszcze kilkanaście lat później, gdy w przededniu kolejnego przełomu... odebrano mu śledztwo po raz drugi w 2004 roku. Gdyby doszło do procesu, na ławie oskarżonych prawdopodobnie zasiadłoby dwóch pewnych generałów. Jeden swego czasu nakłaniał drugiego, żeby

„On” już „tak nie czekał”. W międzyczasie inny pan z wielkim zacietrzewieniem — operując po mistrzowsku mową nienawiści — rozpisywał się o „seansach nienawiści”.

Podczas jednej z przerw z Zakładu Karnego, na konferencji prasowej, do której doszło w pierwszej dekadzie marca 2000, Grzegorz Piotrowski stwierdził: „Oświadczam, że ja nie zabiłem Jerzego Popiełuszki”.

Dziennikarz śledczy Wojciech Sumliński dotarł do interesujących materiałów spraw operacyjnych z lat 1985-1990, o kryptonimach: „Teresa”, „Trawa”, „Robot”. Gigantyczna akcja inwigilacyjna objęła nie opozycję, lecz ... członków rodzin oraz bliskich oficerów z Departamentu IV MSW: pułkownika Adama Pietruszki, kapitana Grzegorza Piotrowskiego, poruczników Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego. W całej akcji nie chodziło o zdobycie nowych dowodów, lecz o kontrolę nad utrzymaniem w tajemnicy prawdy o kulisach mordu.

Czy Grzegorz Piotrowski i jego ludzie porwali i zamordowali księdza Jerzego Popiełuskę w nocy z 19 na 20 października 1984 roku, czy tylko go porwali i przekazali innej grupie z WSW, która przesłuchiwała i torturowała księdza w bunkrze w Kazuniu do dnia 25 października 1984 roku? Kiedy, gdzie i z czyjej ręki zginął ksiądz Jerzy? Co powiedział przed śmiercią? Kto wiedział o tej operacji, kto ją inspirował, jakie korzyści odniesiono, ile osób było w niej zaangażowanych? Jakie najwyższe czynniki państwowe były w nią zaangażowane? Czy w tej gigantycznej operacji brali udział „radzieccy”? Odpowiedzi na te pytania nawet po 30 latach mogą być na wagę życia i śmierci... może nie dla pytającego, ale dla tego kto zna odpowiedź na pewno. Czekam z utęsknieniem na popularne tak dziś wspomnienia świadków historii spiswane po latach. Kiedy Grzegorz Piotrowski sięgnie po pióro i odtworzy rzeczywisty zapis wydarzeń... oczywiście nie na miarę pamiętników Ireny Kinaszewskiej z operacji „Triangolo”. Przewrotnie użyję retoryki papieskiej — prawda go wyzwoli... Ta pozycja na pewno rozejdzie się w setkach tysięcy egzemplarzy. Pewnego ważniejszego generała już nie ma. Teraz już chyba można?

Mogę się jednak mylić, w końcu nieznani sprawcy byli, są i będą... a jak mawiał do Wojciecha Sumlińskiego pułkownik Aleksander Lichocki — nawiązując do śmierci dwóch wysokich funkcjonariuszy SB w listopadzie 1984 roku, badających wątek działalności szwadronu śmierci Piotrowskiego na południu Polski, którzy zginęli wg oficjalnej wersji w wypadku drogowym — po drogach wciąż jeżdżą ciężarówki ze zwirem...

Andrzej Lebedowicz

Prawnik z Lubelszczyzny, na co dzień zajmuje się zagadnieniami z zakresu prawa karnego

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-06-2015)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9861) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9861>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego

powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl